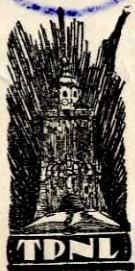


3

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK W LUBLINIE
PAMIĘTNIK LUBELSKI, T. II. (ODBITKA)

HENRYK ŻYCZYŃSKI

MICKIEWICZ W OŚWIETLENIU
ODYNCA



LUBLIN

SKŁAD GŁÓWNY: DOM KSIĄŻKI POLSKIEJ SP. AKC.
WARSZAWA — PLAC TRZECH KRZYŻY 8.

1934

36433



98425

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FUW0217812

DRUKARNIA PAŃSTWOWA W LUBLINIE

K-41/79/98425

Z KSIĘGOZBORU
Zygmunta Seleniego
Nr 1.53.39

Listy z podróży A. E. Odyńca były uważane za ważne źródło wiadomości, odnoszących się do życia i twórczości Mickiewicza. Piotr Chmielowski zapelniał w swej monografii całe karty parafrazami z *Listów* Odyńca, wciągając ustępy, które bez większego trudu można uznać za dowolne zmyślenia. Mnóstwo pomyłek i zmyśleń Odyńca wykazał W. Mickiewicz w żywocie swego ojca, ale stopnia wiarygodności Odyńca nie określił. Stan takiej niepewności trwa po dziś dzień. Świadczy o tem choćby zdanie Korbuta, że listy te „nie są, jak się zdaje, podane w pierwotnym brzmieniu, lecz są części przerobione z współczesnych listów, części odtworzone z notatek i pamięci”.¹

W samej rzeczy autentyczność tych listów jest bardzo mała. Nawet pierwsze wrażenie świadczy o tem, że są one późniejszym fabrykatem. Odyniec nie mógł napisać ich współcześnie, bo i sam liczył zaledwie lat dwadzieścia pięć, i Mickiewicz nie był wówczas jeszcze autorem *Dziadów drezdeńskich*, ani *Pana Tadeusza*. Tymczasem w *Listach* spotykamy na każdym kroku w stosunku do olbrzymiej postaci Mickiewicza taką perspektywę, jaką wytworzyła późniejsza sława poety. Gdyby uwagi Odyńca, wyraźnie nawiązujące do rzeczy późniejszych, miały być współczesne, wówczas musielibyśmy mu przyznać fenomenalny dar jasnowidzenia. Tymczasem wiemy, że był on jednostką dość przeciętną. Nadto znamy inne współczesne i nieretuszowane jego listy, które malują nam dokładnie jego duchową fizjonomję z czasów wojażowania z Mickiewiczem. W *Listach z podróży* dużo miejsca zajmują szerokie opisy miast, krajobrazów i dzieł sztuki. Rzecz oczywista, że są to wstawki późniejsze, kreślone na podstawie cudzych opisów przy pomocy przewodnika dla podróżujących. Opisy te miały świadczyć, że autor z podróży swych umiał wyciągać dużą korzyść.

Jakim mógł być Odyniec towarzyszem dla Mickiewicza? Czesław Janowski odnalazł ówczesne jego listy, pisane do ojca, i ogłosił je w urywkach. Píše więc Odyniec z Rzymu 4 stycznia 1830 r.

„(U Ankwiczów) często przepędzamy miłe wieczory i niekiedy pyszne zjadamy objady. W tej chwili przynoszą mi zaproszenie od ks. Gagaryna,

¹ *Literatura polska* 1921, t. III, str. 84.

posła naszego, na bal, na pozajutro, to jest na pierwszy dzień świąt ruskich. Za godzinę idę na objad do księżny Wołkońskiej”.¹ Pomijam tu próżność parwenjusza, który ubogiemu ojcu chce imponować zażyłymi stosunkami z wysoką arystokracją. Ciekawym jest fakt, że nie zaznacza on tu nigdzie właściwej swej roli Mickiewiczowskiego adjutanta, ale pisze tak, jakby to on był proszony i honorowany. Również pisane w tym czasie listy do Leonarda Chodźki, będące w przechowaniu biblioteki Rapperswilskiej, nie objawiają głębszego zmysłu autora, ani poważniejszych zainteresowań. Są one powierzchowne, o treści czysto konkretnej, ograniczonej do zleceń i informacji. W przeciwieństwie do listów wydanych nie mają epickiego rozmachu, ani rozlewności, lecz są dorywcze tak, jak to się pisze w podróży. Wreszcie zawarte w nich wzmianki o Mickiewiczu są bardzo lakoniczne, dalekie od późniejszego ubóstwiania. Sam Mickiewicz zaznacza wówczas niejednokrotnie, że jest pozbawiony odpowiedniego towarzystwa. Od Odyńca różnił się wiekiem, charakterem, umysłem, do zwierzeń go nie dopuszczał, pozatem, podlegając zmiennym nastrojom, mógł go traktować bezceremonjalnie.

Wiadomo, że w latach późniejszych wszedł Odyniec, jako redaktor *Kurjera Wileńskiego* (1846—1860) na drogę, która mu przyniosła wstyd, jako byłemu przyjacielowi Mickiewicza. Przeniósłszy się w 1866 r. do Warszawy, spotkał się z ogólną niechęcią. Świadczy o tem choćby list do L. Chodźki z 15.III.1866 r.

„Pięknym dożyliśmy czasów, — Boże zmiłuj się nad nami! — A pamiętasz, jak to niedawno jeszcze wrzeszczano u nas i potępiano tych, którzy, przeczuwając i przewidując nieszczęście, ostrzegali szaleńców, aby w nie kraju nie pchnęli. Powiedz to ode mnie panu Władysławowi Mickiewiczowi, jeśli się z nim, jak widzę z listu tego, widzisz. Bo sądzę, że on sam teraz wielu rzeczy żałuje, a co do mnie, o tem zawsze tylko pamiętam, że jest synem Adama”.²

Żali się więc Odyniec na Wł. Mickiewicza, że należy do niechętnego mu obozu. Istotnie, z Paryża padały w jego stronę pociski bardzo bolesne. Szczególnie Juljan Klaczko ranił dotkliwie jego miłość własną i pomniejszył go w wydanem przez siebie bezimiennie studjum o *Korespondencji* Mickiewicza:

„Publiczność może być tylko wdzięczna p. Odyńcowi, że ogłosił te listy, które odbierał w Dreźnie od Mickiewicza i które teraz weszły w skład *Korespondencji* ... Mamyż całą naszą myśl wynurzyć o tej korespondencji z Odyńcem? Być może, że się uprzędzamy: ale wynieśliśmy wrażenie, że w niej brak tej prawdziwej serdeczności, tego wielkiego ciepła, jakie cechują

¹ Z *pamiętek po A. E. Odyńcu* (Tygodnik Ilustrowany, 1894, t. II, str. 91).

² Ze zbiorów Mickiewiczowskich Biblioteki Rapperswilskiej. Nr. 1066-L.

listy Adama do innych przyjaciół swej młodości; czulsze, tęskniejsze wyrażenia nie odnoszą się prawie nigdy do Odyńca samego, ale razem obejmują i Garczyńskiego, z którego towarzystwa w Dreźnie p. Edward i w tem znaczeniu zdaje się beneficjować. Godna także nadmienienia, że Mickiewicz w tych listach nigdzie tłumacza Bürgera i autora *Izdy* nie bierze na serjo jako poetę, jak też o nim ani słowem nigdy później nie wspominał w swoim *Kursie*.¹

W ten sposób traktował i pomniejszał Odyńca obóz Mickiewicza. Odyniec, utraciwszy opinię patrioty i poety, mimo późnego wieku postanowił spróbować jeszcze raz szczęścia. Mianowicie pomyślał o swej rehabilitacji i od 1868 r. począł ogłaszać w Kronice Rodzinnej *Listy z podróży*. W zasadzie miały one pewien sens, jako rewelacja o Mickiewiczu, w rzeczywistości jednak posłużyły autorowi do rehabilitacji i odzyskania sławy.

Publikację *Listów z podróży* poprzedził Odyniec listem do redaktorki Kroniki Rodzinnej, dnia 1.XII.1867, gdzie pisze:

„... oddaję do rozporządzenia Pani listy moje z podróży niegdyś odbytej, pisane do dwóch moich przyjaciół: Juljana Korsaka i Ignacego Chodźki, które po zgonie ich obu do rąk moich wróciły, a których ogłoszenie jużem był niegdyś przedtem zapowiedział”.

Odyniec więc dopuszcza się świadomie mistyfikacji, każąc czytelnikowi uważać te listy za autentyczne. Tymczasem listy prawdziwe służyły mu tylko za zrab i kanwę, na której rozsnuwał wspomnienia, a nawet zmyślenia. Przyznaje się do tego w liście do Henryki z Ankwiczów Kuczewskiej, która wówczas jeszcze żyła i do jego pracy dostarczała mu własnych materiałów. Tak w liście z 30.I.1872 dziękuje za materiały otrzymane i prosi o nowe:

„Tymczasem zaś upraszam najmocniej o dalszy ciąg i całość dzienniczka Pani i to teraz przed wyjazdem Pani do Wiednia. Doda mi to może bodźca do pracy, której potrzebę czuję, ale się do niej jeszcze zabrać jakoś nie mogę”.

Prośbę swą powtarza w liście z 4 lutego, przyznając się, że dawne listy rozszerza i przerabia:

„Że zaś oprócz owoczesnych moich listów dopełniam je z notatek dzienniczka podróży i z pamięci, przeto upraszam raz jeszcze najmocniej drogą Panią, aby mi dalszy ciąg swego dzienniczka i co najwięcej szczegółów jak najrychlej przesłać raczyła”.²

Najciekawszą jednak może rzeczą jest fakt, że sam pomysł *Listów z podróży* nie był oryginalnością Odyńca. Wzorem, a nawet główną zachętą

¹ *Korespondencja Mickiewicza*. Studjum. Paryż 1861, str. 51.

² J. Siemieński, *Ewunia*. Lwów 1888, str. 234—5.

były dlań słynne *Rozmowy z Goethem* Eckermanna, które cieszyły się w Niemczech niebywałym powodzeniem, a autorowi ich przyniosły wielką sławę. Rozgłos *Rozmów* Eckermanna doszedł i do Odyńca. Skoro więc po śmierci Mickiewicza począł się wzmacniać coraz to bardziej kult wielkiego wieszacza, kiedy poczęto ogłaszać listy poety i wspomnienia o nim, Odyniec postanowił również wyzyskać swoją dawną zażyłość z autorem *Pana Tadeusza*, a uczynił to ze sprytem, właściwym małym ludziom.

Przedewszystkiem postanowił zaasekurować się przed możliwym podejrzeniem, że naśladowuje Eckermanna. W tym celu wymyślił specjalną anegdotkę. Odyniec widział się przelotnie z Eckermannem we Włoszech w 1830 r. Eckermann miał mu mówić o swej pracy nad notowaniem rozmów, prowadzonych z Goethem, a to miało go zachęcić do tego, by sam czynił coś podobnego w stosunku do Mickiewicza i skrzętnie notował jego słowa. Otóż *Rozmowy* Eckermanna ukazały się dopiero w 1836 r., część zaś ich trzecia i ostatnia w 1848 r. Eckermann więc wcale o tem nie mógł mówić z Odyńcem w 1830 r. a nawet, gdyby tak było, to Odyniec nie rozumiałby wówczas znaczenia i wagi takiej rzeczy. W każdym razie jest faktem, że, podróżując z Mickiewiczem, nie zbierał żadnych materiałów, odnoszących się do poety. Skoro jednak po latach pokusił się o sławę polskiego Eckermanna, wymyślił tę historyjkę, by wyjaśnić dziwne podobieństwo swoich *Listów* z dziełem niemieckim i zakryć przed czytelnikiem fakt naśladownictwa.

Komponując swe *Listy z podróży*, wzoruje się Odyniec na Eckermannie pod wieloma względami. Krytyka niemiecka poczytuje Eckermannowi za dużą zaletę bezgraniczne uwielbienie Goethego przy zupełnym zapomnieniu o sobie. U Eckermanna wygląda to dość naturalnie, bo zajmuje się on Goethem z ostatnich lat jego życia, kiedy i on sam siebie i całe jego otoczenie czcił go, jako półboga. W ten sam sposób postępuje Odyniec, co u niego naturalne już nie jest. Młody poeta polski jest tu już takim samym olimpijczykiem, jakim był Goethe w starości. Gdy w znanych nam listach autentycznych mówi o nim Odyniec krótko i sucho, to w *Listach z podróży* celebrytuje w stosunku do niego jedno wielkie nabożeństwo. Równocześnie przedstawia Odyniec siebie samego, jako pilnego obserwatora, który notuje wszystkie błyski geniuszu, aby je przekazać potomności.

Drugim punktem stycznym Odyńca z Eckermannem jest podniesienie notowanych rozmów do wyżyn twórczości. „Pomysł, aby życiowe dzieło Goethego uzupełnić dla potomności żywymi jego słowami, nie był własnym pomysłem Eckermanna, lecz wyszedł od samego Goethego”.¹ Chodziło tu o to, aby dopełnić bogatą indywidualność Goethego i przekazać ją potom-

¹ J. P. Eckermann, *Gespräche mit Goethe*. Deutsche Bibliothek. t. I, str. 5.

ności z wszystkich stron. To też Goethe nie rozmawia z Eckermannem, jak równy z równym, lecz pozwala mu notować pomysły i idee, jakie w danych okolicznościach rodzą mu się w głowie. W podobny sposób stylizuje Odyniec zmyślane przez siebie rozmowy Mickiewicza. Są to myśli, wywołane jakimś wrażeniem, a zrodzone w skupieniu ducha, noszą wyraźne znamię twórczości. Może Odyniec sądził, że oddaje w ten sposób Mickiewiczowi dużą usługę, upodabniając go do Goethego.

Trzecim punktem stycznym Odyńca z Eckermannem jest chęć przedstawienia Mickiewicza, jako umysłu wszechstronnego. Odyniec pragnął, by wieszcz polski niczem nie ustępował w tym względzie poecie niemieckiemu. To też w *Listach z podróży* każe Mickiewiczowi rozprawić dużo i głęboko o różnych rzeczach, dotyczących literatury, sztuki, religii, filozofji, historii i t. d. W ten sposób pragnął on wystawić polskiemu poecie w swych *Listach* wielki pomnik i przedstawić go, jako głęboką, bogatą indywidualność o rysach olimpijskich. Niestety, nie posiadał do tego odpowiednich materiałów. W notatkach przechowały się suche szczegóły, w pamięci zaś drobne, błaższe anegdoty. W tej trudnej sytuacji poradził sobie bezwiednie w ten sam sposób, co Eckermann.

Uczony niemiecki, Juljusz Petersen ogłosił niedawno studjum, poświęcone genezie i wiarygodności *Rozmów* Eckermanna, w wyniku zaś swych badań zakwestjonował mocno ich autentyczność. Eckermann był ubogim poetą, w oparciu więc o Goethego pragnął dojść do pieniędzy i sławy. Goethe uczynił go swoim sekretarzem, nie troszczył się jednak o jego własną poezję, lecz pragnął go użyć do celów czysto osobistych.¹ W 1824 r. Tomasz Medwin wydał rozmowy, jakie prowadził z Byronem.² To zachęciło Eckermanna, aby podobną rolę odegrał w stosunku do Goethego. Począł więc spisywać jego rozmowy, w czym mu sam Goethe pomagał. Rzecz jednak nie została doprowadzona do końca, a jak Petersen wykazał, zanotowane przez Eckermanna rozmowy były luźne i fragmentaryczne. W kilka lat po śmierci Goethego przystąpił Eckermann do opracowywania tych materiałów, posługując się pamięcią, pamiętnikami Goethego, notatkami innych ludzi, niedrukowanymi jeszcze wówczas listami. Petersen wykazuje drogą dokładnej analizy, z jakich źródeł czerpał materiały i jaki robił z nich użytek. Tak więc Odyniec i Eckermann posługiwali się jednakową metodą, by stworzyć całość pełną i zdolną uchodzić za autentyczną. Obaj byli miernymi

¹ J. Petersen, *Die Entstehung der Eckermannschen Gespräche und ihre Glaubwürdigkeit*. Frankfurt a. M. 1925, str. 28.

² Medwin, *Journal of Conversations of Lord Byron, noted during a residence with his Lordship at Pisa, in thy years 1821 and 1822*. Paris 1824.

poetami, a w pewnej chwili zwątpiwszy w własną żywotność, uczepili się, jak powój dębu, by dzięki niemu zdobyć sławę i powodzenie. Czem więc Medwin zasłużył stał się dla Byrona, tem sztuką i sprytem jeden chciał się stać dla Goethego, drugi dla Mickiewicza. Obaj szerzyli bezkrytyczną i bałwochwalczą cześć dla swych mistrzów. To też *Listy z podróży* Odyńca należą głównie do historii kultu poety.

* * *

Powiadano o *Rozmowach* Eckermanna, że były w Niemczech najbardziej czytana książką Goethego. Może nie w tym stopniu, ale zawsze w dużej mierze zyskały popularność *Listy z podróży*. Współcześnie spotkały się z przyjęciem ektuzjastycznym i uczyniły Odyńca sławnym. Coś z wielkości Mickiewicza padło na jego towarzysza i opromieniło go w oczach czytającej publiczności. Ponadto zachwycono się barwnym, plastycznym wizerunkiem Mickiewicza z okresu wędrówek i mnóstwem szczegółów. Ponieważ zapał wyklucza krytycyzm, nie zdawano sobie sprawy, że skreślony przez Odyńca obraz Mickiewicza jest mocno stylizowany, daleki od bezpośredniości i prawdy.

Nieco trzeźwiej spojrzal na dzieło Odyńca Piotr Chmielowski w 1878 r. Widząc wielkie powodzenie *Listów*, postanowił najpierw zbadać przyczyny tego zjawiska:

„A więc może rozgłos autora sprawił, że każde jego słowo za świętość poczytywano i jako świętość uwielbiano? I to nie. Zapewne, Odyńca miał kiedyś chwilę sławy poetyckiej; ale ta chwila minęła już oddawna tak, że kiedy przybył w r. 1865 do Warszawy i zaczął Kurjer Warszawski redagować, mało kto o nim jako o wieszczu pamiętał; a ci, co mieli lepszą od innych pamięć, przypominali też sobie rok 1858 i nie garnęli się zbytnio do proroka smutnej pamięci. Dopiero kiedy od r. 1868 Kronika Rodzinna zaczęła pomieszczać *Listy z podróży*, które dawniej z nielicznych jedynie znano wyjątków, niechęci zniknęły, pochwały rosły, zwiększały się, olbrzymiały tak, że wreszcie wśród łatwo zapominającego urazy społeczeństwa wytworzyły kult Odyńca, kult trwający już od lat dziesięciu, kult prawdziwy, mający swoich kapłanów i wyznawców”.¹

Przeciwstawiając się ślepemu uwielbieniu *Listów*, Chmielowski wskazuje na potrzebę krytyczniejszego ustosunkowania się do nich i poucza, pod jakimi względami należy je rozpatrzyć:

„Wśród zapału, obudzonego wspomnieniem pięknych, poetycznych czasów, nie wglądano nawet bardzo drobiazgowo w to, co opowiadacz podawał; klęcano właściwie przed muzą pamięci własnej, nie zaś przed tym obraz-

¹ *Listy E. Odyńca. Ateneum, Warszawa 1878, t. III, str. 550.*

kiem, jaki Odyńca okurzał z pyłu i podmalowywał. Gdzie przemawiało uczucie, nie było miejsca dla krytyki. Ale po dziesięciu latach upojenia czas, by zastanowić się nad przedmiotem uwielbienia, rozróżnić to, co ma wartość, od tego, co wartości nie ma, oddzielić pszenicę od kłokolu, mówiąc językiem biblijnym. Warto rozważyć, kto to pisze, wśród jakiego usposobienia i stanu umysłu, do kogo mowę zwraca, jakie ma audytorjum i co o wielkim naszym poecie opowiada, co zwraca jego uwagę i do jakiego stopnia go rozumie”.

Chmielowski, scharakteryzowawszy przeciętną umysłowość Odyńca, oraz ciasny horyzont adresatów jego listów, niezdolnych ogarnąć wielkości Mickiewicza, dochodzi do przekonania, że rzeczy ważnych nie można u niego szukać:

„Nie spodziewajmy się więc odnaleźć w *Listach z podróży* Mickiewicza w jego wielkim geniuszu; zobaczymy przedewszystkiem i głównie człowieka w szlafroku, w codziennej prozie życiowej; a wielkość jego tylko przez szczeliny”.¹

Poza pewną ogólną charakterystyką, która miała na celu obniżyć wysoką cenę *Listów z podróży* i odmówić im charakteru wielkiej rewelacji, Chmielowski ogranicza się do analizy niektórych tylko poglądów Odyńca. Głównie zatrzymuje się nad częstymi uwagami Mickiewicza, skierowanymi przeciw filozofii i wiedzy ścisłej. Lekceważenie tych dziedzin raziło Chmielowskiego, jako pozytywistę, to też polemikę swoją zwraca już nietylko w stronę Odyńca, ile Mickiewicza. Tymczasem wszystkie te wycieczki, tak skwapliwie zanotowane przez Odyńca, są czcym jego wymysłem. Należy pamiętać, że Odyńca, jako autor *Listów*, miał za sobą smutną sławę wsteczniaka najgorszego gatunku. Należał on do tej grupy obskurantów, broniących niby to religii, przeciw której musiał nawet wystąpić ks. Stanisław Chołoniewski, ten sam, którego głęboki umysł tak bardzo imponował Mickiewiczowi w Rzymie. Wiadomo, że osobistość ks. Chołoniewskiego oddziaływała bardzo poważnie na ówczesny zwrot religijny Mickiewicza. W przeciwieństwie do Mickiewicza, Odyńca, którego nie pociągały rzeczy głębsze i poważniejsze, nie wyniósł żadnej korzyści z ówczesnej znajomości z świetlaną osobą ks. Chołoniewskiego, jak świadczy o tem późniejsza jego działalność.

Odyńca, komponując swe *Listy*, pragnął przy tej sposobności usprawiedliwić, czy osłonić własne wstecznictwo. Znając późniejszy zwrot Mickiewicza w kierunku religijnym i mistycznym, wpłótł do *Listów* różne motywy religijne, ale uczynił to w sposób tak płytki i w stosunku do wiedzy tak bezkompromisowy, że uczynił z Mickiewicza niemal prostaka i obskuranta.

¹ Tamże, str. 556.

Gdyby w intencji Odyńca leżało jedynie to, by przekazać potomności Mickiewicza, jako człowieka bardzo pobożnego, moglibyśmy powiedzieć, że bezwiednie wyrządził mu niedźwiedzią przysługę. W samej rzeczy jednak *Listy z podróży* miały więcej służyć samemu autorowi, niżli rozjaśnieniu ducha i twórczości Mickiewicza. W dążeniu do tego egoistycznego celu nie waha się ściągać wielkiego wieszca z piedestału na poziom swego umysłowego ograniczenia, byle tylko jego kosztem podnieść się w oczach opinii. Trudno nie zauważyć dziwnej ironji losu, która polega na tem, że publiczność obnosi na rękach autora *Listów z podróży*, za to, że był serdecznym druhem i przyjacielem wielkiego wieszca, a który nie przejął nic z jego głębi i piękności moralnej, a nadto najczelniej go po śmierci okradał.

Chmielowski, odmawiając *Listom* wyższej wartości, jako dokumentu literackiego, widzi w nich jednak pewne zalety. Mianowicie chwali Odyńca za to, że okazuje Mickiewiczowi wielkie przywiązanie i że wobec jego genjuszu nie odczuwa ani odrobiny zarozumiałości. Ale i te pochwały nie są zasłużone. Skromność Odyńca byłaby bardzo chwalebna, gdyby te listy były pisane istotnie w czasie podróży. Tymczasem powstały one wówczas, gdy Mickiewicz w perspektywie czasu był tytanem, a Odyniec niczem. Jest to uwielbienie Odyńca mocno spóźnione, w dodatku występuje tak często i w formie tak przesadnej, że trudno je uznać za szczere. Istotnie jest ono robione na wzór bałwochwalstwa Eckermanna. Chmielowski zaznaczył wprawdzie, że Odyniec podmalowywał stary wizerunek, nie podejrzewał jednak autora o zbyt daleko idące amplifikacje, dlatego też wiarygodności i autentyczności *Listów z podróży* nie kwestjonuje. Miał więc jeszcze dość duże wyobrażenie o uczciwości Odyńca i to nie pozwoliło mu dopatrzeć się w jego *Listach* mistykacji, zakrawającej na prawdziwą panamę literacką. Wiedząc o tem, nie mógłby też przypisać Odyńcowi prawdziwego przywiązania do Mickiewicza, które wyraziło się w prostym fałszerstwie.

Do pewnego stopnia zakwestjonował autentyczność *Listów* Odyńca Władysław Mickiewicz w 1892 r. W *Żywocie Adama Mickiewicza* nazywa dzieło Odyńca wspomnieniami, zebranymi w kształcie listów. Rozporządzając mnogością dokumentów, sprostował wiele omyłek, popełnionych przez Odyńca. Władysław Mickiewicz nie lubił szczególnie Henryki Ankwicówny, której późniejsze życie zresztą, próżniacze i rozrzutne, przedstawiło ją w świetle bardzo pospolitem. Otóż Odyniec, opracowując okres rzymski z jej pomocą, mocno jej postać wyidealizował, przeciw czemu protestował Wł. Mickiewicz. Pozatem Wł. Mickiewicz ufa jeszcze w dość dużym stopniu świadectwu Odyńca i w monografii swej przytacza, jako autentyczne, różne mowy swego ojca, podane przez Odyńca. Zatrzymam się chwilę nad niektórymi z tych rzekomych przemówień Mickiewicza, by scharakteryzować metodę, jaką się

posługiwał Odyniec w układaniu swych listów. Na Lido miał Mickiewicz popaść w zadumę i powiedzieć do Odyńca:

„Czy ty czujesz, kto tu jest z nami?” I jakby potracony duchem angielskiego poety, zaczął o nim pisać. Dla niego dwa imiona wiek spełniały: Byron i Napoleon. „Byron, mówił on, rozjątrzył tylko, Napoleon nadeptał to złe, które obaj w ludziach czuli i chcieli naprawić, Ale prędzej czy później przyjdą inni zesłańcy, którzy robotę ich dalej posuną”.¹

Władysław Mickiewicz czyni w związku z tym ustępem taką uwagę:

„Może ze wszystkich zebranych w kształcie listów wspomnień Odyńca żadne nie nosi tak wyraźnie piętna Mickiewiczowskiego, jak słowa, w których wieszcz polski bada tajemnicę tych wielkich przeznaczeń”.²

Przytaczając inne zdania swego ojca, wygłoszone, wedle Odyńca, w Santa-Croce, czyni Wł. Mickiewicz znów taką uwagę:

„Jest rzeczą godną uwagi, jak poglądy ówczesne Adama we Włoszech, o ile są przechowane dokładnie, przypominają treścią i formą późniejsze wykłady paryskie w Collège de France”.³

Istotny stan jest taki, że Odyniec w sposób bezceremonjalny przyjął te poglądy z wykładów paryskich poety i wcielił je do swych *Listów*. W ten sposób ratował swój prestige, jako człowieka, którego opatrność przydała Mickiewiczowi, jako odpowiedniego towarzysza, który nie uronił ani jednej z jego głębokich myśli. Czyniąc tak, wprowadzał w błąd wszystkich badaczy Mickiewicza, którzy na tej podstawie kreślili nieprawdziwą linię duchowego rozwoju poety, przypisując mu w stadkach wcześniejszych idee i myśli, które zostały sformułowane znacznie później.

Komponując swe listy, Odyniec liczył wiele na naiwność czytelnika. Weźmy np. pod uwagę list z Darmstatu (t. I, List XXVII). Jest to ogromny traktat, na którego napisanie potrzeba kilka dni czasu. Tymczasem Odyniec każe nam wierzyć, że, przyjechawszy nocą zmęczony do gospody, miał czas i ochotę pisać rzeczy takie, które nabrały wagi dopiero później. Mianowicie opowiada tam Odyniec o początkach romantyzmu w Polsce, o walce klasyków z romantykami i t. d. Cytuje tam równocześnie pogląd na istotę poezji, wygłoszony przez Mickiewicza. Poeta domaga się od poezji prawdy, lecz nie zacieśnia jej do realizmu. Uznaje on różne stopnie prawdy, a najwyżej stawia poezję, która oddaje prawdy najwyższe, metafizyczne.⁴ Cały ten wywód odnajdziemy w dziele krytyka romantycznego, Fryderyka Schlegla p. t. *Geschichte der alten und neuen Litteratur*. Rzecz jasna, że Odyniec stamtąd

¹ *Listy z podróży*, t. II, str. 175.

² *Żywoł A. M.*, t. II, str. 56.

³ Tamże, str. 62.

⁴ Bliższe szczegóły: H. Życzyński, *Mickiewicz i Szekspir* (Pamiętnik Liter. 1923).

przejął ten pogląd i włożył go w usta Mickiewicza. Uczynił to tem swobodniej, iż musiał zauważyć, że późniejszy szkic Mickiewicza o Byronie, poprzedzający tłumaczenie *Giaura*, zgadza się, a nawet opiera się na wspomnianem dziele Schlegla.

Podobnie obcego pochodzenia są i inne uwagi, podane przez Odyńca, jako żywe słowa Mickiewicza. Oto, jak jedno z nich charakteryzuje prof. J. Kallenbach:

„Kiedy w drodze z Moguncji do Darmstadtu wielkie podobieństwo krajobrazu przywiodło na myśl strony rodzinne, dało to Mickiewiczowi pochop do wynuzenia zapatrywań na cechę, że tak powiem, biologiczną prawdziwych arcydzieł. Wyraził już wtedy poeta nasz zapatrywania, które w kilkadziesiąt lat potem wprowadził H. Taine do krytyki literackiej, jako zasadnicze pojęcia, wyjaśniające genezę utworów literatury i sztuki”.¹

List Odyńca, ogłoszony po wystąpieniu Taine'a, nie daje żadnej gwarancji co do prawdziwości. Wprawdzie już poprzednio Herder, pani Staël i t. d. głosili, że poezja jest zawisła od klimatu, religji i t. d. Zasadę tę jednak stosowano bardzo ogólnie dla charakterystyki epok, lub do zwalczania uroszczeń klasycyzmu do wyłączności i monopolu. Ścisłe sformułowanie jej w postaci metody badania poszczególnych indywidualności twórczych było zasługą Taine'a, którego rozgłos był znany ówczesnemu redaktorowi Kurjera Warszawskiego. To też Odyniec nie zawahał się wyświadczyć Mickiewiczowi przyjacielskiej przysługi i uczynił go poprzednikiem Taine'a.

Kapitałniejsza jest uwaga inna, uczyniona, wedle Odyńca, przez Mickiewicza: „Fizjolog jakiś dowodzi, że mózg dziecka w pierwotnem kształtowaniu się swoim podobny jest kolejną do mózgu ryby, ptaka, zwierzęcia, nim się wreszcie na mózg ludzki wykształci”. W dalszym ciągu miał się poeta wyrazić, że czuł się kolejno w stanie ryby, zwierzęcia i t. d. Prof. Kallenbach, wierząc Odyńcowi, bardzo ceni tę uwagę:

„Wyznania te są nieocenionej wartości dla psychografa poety. Godną podziwu jest ta genjalna świadomość własnego rozwoju duchowego; nie miał jej żaden z naszych poetów, z obcych zaś w tym stopniu jasności jeden tylko Goethe”.² Oto przykład, na jakie manowce zwodziły naszych badaczy Mickiewicza niepoczytalne brednie Odyńca. Przedewszystkiem w jego relacji są nieścisłości przyrodnicze, jakichby żaden fizjolog nie popełnił. Nazwę zwierzęcia ogranicza on do ssaków i w tym sensie jej używa. Jest to terminologia prostaków i analfabetów, którą z pewnością Mickiewicz się nie posługiwał. Następnie przyjmuje on kolejność rozwojową od ptaków do ssaków,

¹ A. Mickiewicz. Wyd. IV, Lwów, t. I, str. 340.

² Tamże, t. I, str. 431.

nazwanych zwierzętami, podczas gdy rozwojowo są to formacje równorzędne. Wreszcie zachował wskazaną w takich wypadkach ostrożność i nie wymienił nazwiska owego fizjologa. Bez większego trudu można stwierdzić, że wywody owego fizjologa są nieścisłym echem głośnego prawa, sformułowanego przez Ernesta Haeckla, prawa, wedle którego rozwój jednostki, czyli ontogenja, jest powtórzeniem rozwoju rodu, czyli filogenji. Odpowiednie jego dzieło p. t. *Natürliche Schöpfungsgeschichte* ukazało się w 1868 r., a więc wtedy właśnie, gdy Odyniec począł komponować swe *Listy z podróży*. Widzimy więc, że, pracując nad tem dziełem, redaktor Kurjera Warszawskiego wplatał dość swobodnie najświeższe wrażenia do wspomnień z przed czterdziestu lat. W pomysłach swoich bywał czasem mało wybredny. Tak więc miał Mickiewicz opowiadać o przyszłych urządzeniach, które pozwolą ludziom słuchać koncertów w domu. Wprawdzie Odyniec nie znał jeszcze ani radja, ani gramofonu, ale czytał zapewne głośną wtedy powieść Juljusza Verne'a p. t. *Zamek w Karpatach* i sądził, że dobrze będzie zrobić autora *Pana Tadeusza* poprzednikiem Juljusza Verne'a.

Szczupłe materiały własne rozszerzał Odyniec również przez wyzyskiwanie obcych źródeł. Duże ułatwienie znajdował w ogłoszonej już wówczas *Korespondencji* Mickiewicza. Odyniec unika pilnie z nią sprzeczności, uzgadnia wedle niej daty, a czyni to tak sprytnie, by wywołać wrażenie zbieżności dwóch źródeł, od siebie niezależnych. Opisawszy dokonany przez Mickiewicza w Wejmarze eksperyment z pierścionkami, podaje na końcu tomu opis tego zdarzenia, zrobiony przez naocznego świadka, niemieckiego poetę, Karola Holteia, dodając, że otrzymał go już po wydrukowaniu swego listu. Pozostanie jednak faktem niezaprzeczonem, że Karol Holtei ogłosił swój pamiętnik w 1862 r., a więc sześć lat wcześniej od Odyńca. Jest więc rzeczą jasną, że Odyniec korzystał z tego źródła i na jego podstawie opisał w sposób szeroki i czarodziejsko stylizowany zdarzenie, które mu dawno wyleciało z pamięci. Za przekazanie nam tego ciekawego szczegółu należy się wdzięczność jedynie Holteiewi.

W podobny sposób postąpił Odyniec z notatkami Krasieńskiego. Młody Zygmunt, poznawszy się z Mickiewiczem w Szwajcarji, dzieli się z ojcem odniesionymi wrażeniami, oraz prowadzi dzienniczek wspólnej podróży. W szczególności donosi ojcu, że klasycy warszawscy mieli fałszywe wyobrażenie o Mickiewicz, że on wcale nie zasada istoty poezji na łamanie prawideł i t. d. Te same kwestje omawia Odyniec w swych *Listach*. Pochodzi to stąd, że odczytał w Warszawie w archiwum Krasieńskich listy młodego Zygmunta i wyzyskał z nich wzmianki, odnoszące się do Mickiewicza. Wierząc jednak bezgranicznie w naiwność czytelników, umieścił na końcu czwartego tomu *Listów*, podobnie jak to uczynił z Holteiem, urywki z listów Krasień-

skiego, jako dowód własnej wiarygodności i dokładności w robieniu notatek. W rzeczywistości i tu mamy do czynienia z pospolitym plagiatem.

Najczęściej jednak postępuje Odyniec w ten sposób, że pewne późniejsze pomysły i idee Mickiewicza przenosi zupełnie dowolnie do okresu wędrówek. Mówiliśmy już o pomysłach, przyjętych z prelekcji paryskich. Taki sam charakter noszą informacje Odyńca o planie nowego dzieła Mickiewicza w związku z lekturą *Prometeusza*. Nie trzeba wiele krytycyzmu, by orzec, że takiej relacji i w ten sposób ujętej nie mógł dać Odyniec przed powstaniem i zapoznaniem się z wielką improwizacją. Bez jej istnienia cały szczegół nie miałby żadnej wagi, a jednak krytyka wierzy Odyńcowi i w tym wypadku, skoro prof. J. Kallenbach mówi o ówczesnym Mickiewiczu, że „ziarno prometeuszowe już w nim było, czekało tylko na glebę urodzajną”.¹

Opowiada również Odyniec w związku z tą samą sprawą, że namawiał Mickiewicza do napisania dramatu o Danielu, którego koncepcja byłaby następująca:

„Nie nienawdził on Chaldeczyków, ale miłował tylko Pana Boga swego ze wszystkich sił serca i duszy swojej. Wzór w nim tej miłości i wiary, owych jedynych źródeł wszelkich dawnych cnót i sił Izraela, zatarł niejako pamięć płochości i pychy, owych źródeł wszystkich win i grzechów jego plemienia, a wzbudziwszy ku prorokowi cześć i miłość w sercu Cyrusa, uczynił go dla całego Izraela narzędziem miłosierdzia Bożego, jak poprzednicy jego byli narzędziami kary Bożej”.²

Rzecz jasna, że cały ten pomysł nie ma nic wspólnego z nastrojami z 1830 r. Cięży na nim wyraźnie późniejsza, wieloletnia działalność ugodowa Odyńca w stosunku do Rosji, między wierszami przebija się próba wybielenia własnego serwilizmu i przedstawienia go w roli Daniela, wzbudzającego miłość w sercu Cyrusa rosyjskiego. W ten sposób ośmiela się Odyniec wiązać swe nieładne sprawy z duchem wielkiego wieszczka i bojownika i swój serwilizm osłaniać jego autorytetem. Możliwe, że ustęp ten natchnął Wyspiańskiemu pomysł jego *Daniela*, który przeciwstawia się bardzo silnie ugodowemu ideałom Odyńca”.³

Sam dramat Mickiewicza o Prometeuszu miał wyglądać, wedle Odyńca, następująco:

„W treści zaś jest to odwieczna historia ducha ludzkiego, nie bez dobrej woli w gruncie, ale obłąkanego przez pychę, w zapasach z potęgami wyższymi, a raczej silniejszymi tylko od niego, których on ani uznać, ani

¹ Adam Mickiewicz, w. IV, t. I, str. 436.

² Listy, t. III, str. 79.

³ H. Życzynski; Do genezy *Daniela* Wyspiańskiego (Pam. Lit. 1924/25).

im ulec nie chce i nie może. To też zbawcą i oswobodzicielem Prometeusza jest u Adama nie kto inny jak Chrystus, syn Boga prawdziwego...”

Relacja jest bardzo mglista. Nie wiadomo, czy poeta dopuszcza istnienie duchów złych obok Boga. Prometeusz walczy z siłami silniejszymi tylko od siebie, a więc czy Zeus miał tu być pojęty wedle gnozy? Mimo wprowadzenia Chrystusa nie byłby to dramat prawdziwie chrześcijański.

Wahania i mglistość Odyńca zrozumiemy, uprzytomniwszy sobie, że pragnął on zrobić jakiś użytek z niedawno ogłoszonej (1863), a głębokiej pracy Wojciecha Cybulskiego o *Dziadach*. Cybulski zwracał uwagę na to, że wyjaśnienie dla utworu należy szukać w prelekcjach paryskich poety:

„Głębsze zastanowienie się nad całym psychologicznym rozwojem ducha poety i ściślejsze porównanie myśli, złożonych w utworach jego, a mianowicie w dramacie, o którym tu mowa, z myślami, rozwiniętymi w kursie literatury, przekonały mię, że pomiędzy poetą profesorem nie było w gruncie tak wielkiego, jak wtedy mniemałem, rozstępu”.¹

Cybulski widzi w *Dziadach* ścieranie się ducha pogańskiego z chrześcijańskim i tak pojmuje przyszłego bohatera, zapowiedzianego przez ks. Piotra:

„Kurs czwartoletni literatury słowiańskiej, Mesjanizm, i nowo-objawiona religja (Towianizm), mogłyby być uważane za dojrzewające objawy tej w niniejszym dramacie w zarodzie jeszcze drzemającej myśli poety. Z nich możnaby wydobyć rysy dla bohatera niedosłego poematu. Byłby to *Syn Człowieczy, nie należący do żadnej narodowości wyłącznej, Genjusz bolejący boleścią całej ludzkości, Człowiek przeznaczenie, mający zbawić świat, stać się wielkim jak świat!*”²

Tu zdaje się należy szukać genezy wywodów Odyńca, oraz tu widzieć bodziec, który go zachęcił do eksploataowania wykładów paryskich.

Niełojalność Odyńca w stosunku do Mickiewicza przejawia się również w ten sposób, że on świadomie wypacza myśli poety. Życie Odyńca nie tylko nie miało w sobie nic z Wallenrodyzmu, ale było żywym jego zaprzeczeniem. Rozumiemy, że w tych warunkach nie mógł mu być miłym *Konrad Wallenrod*. W tej animozji jednak poszedł tak daleko, iż poprostu rozgłosił, jakoby Mickiewicz wyparł się później idei Wallenroda, a dla poematu stracił serce. Inne światło na tę sprawę rzuca pamiętnik Henryki Ankwiczówny, znajdujący się w posiadaniu Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Pochodzi on z lat późniejszych (1850 - 55), wypełniony jest głównie spowiedzią z kłopotów finansowych ówczesnej hr. Kuczkowskiej. Pod datą 1 grudnia 1850 r. notuje autorka następujące, słyszane niegdyś, słowa A. Mickiewicza:

¹ W. Cybulski, *Dziady Mickiewicza*, Poznań 1863, str. 64.

² Tamże, str. 20.

„O, zaczynam wierzyć, com w młodości mojej przed laty — w 1830 roku w Rzymie — słyszała z ust wielkiego naszego wieszczą, Adama Mickiewicza:

Długa niewola, ciężkie jarzmo obce, narzucone jakiej narodowości, nie tylko są strasznym ogromem nieszczęścia, mieszczącego się w słowie niewola, lecz jeszcze tem strasniejszy ich skutek, że, gdy długo trwają, — upadają naród cały — odbierają mu cechy szlachetności — czynią go złośliwym, brudnym, chciwym, materialnym — zawistnym. I w tym wpływie szukać tylko trzeba — mawiał nasz Bard Litewski — piętna sromotnego namiętności, które stały się jakby drugą naturą Żydów, Greków — nawet poniekąd Włochów. Żałujmy ich! powtarzał, ale nie potępiajmy, bo, kto wie, czy się już wkrótce nie staniemy podobnymi, jeśli nas Bóg miłosierny nie wybawi” (8 str. rkps).

Nasuwa się pytanie, przy jakiej sposobności mógł poeta rozmawiać o tych rzeczach z Ankwiczówną? Mowa o deprawującym wpływie niewoli nasuwa na myśl wiersz *Do Matki Polki*, a zwłaszcza te jej strofy, gdzie poeta kreśli duchową fizjognomię nowego pokolenia, wzrastającego w zatrutej niewoli atmosferze:

Tam się nauczy pod ziemią kryć z gniewem
I być jak otchłań w myśli niedościgły.

Wkrótce po napisaniu go wręczył poeta ten wiersz Ankwiczównie, z czego można wnioskować, że przy tej sposobności wypowiedział on owe, zanotowane przez nią słowa. Wiadomo dalej, że wiersz *Do Matki Polki* wyraża powrotną falę Wallenrodzmu, wywołaną, jak przypuszcza prof. Kallenbach, wiadomością o śmierci towarzyszy z celi bazylikańskiej. Wobec tego w powyższych słowach poety możemy widzieć do pewnego stopnia jego własny komentarz do Wallenroda. Poeta nie apoteozuje w tym poemacie zdrady, ale też jej nie potępia, widząc w niej konieczne zło, jako nieunikniony produkt niewoli. W każdym razie, zarówno wiersz *Do Matki Polki*, jak i notatka Ankwiczówny świadczą, że poeta nie mógł wówczas potępiać Wallenroda, lecz wciąż był mu duchowo bliski, a tem samem bardzo daleki od opisanych przez Odyńca nastrojów Danielowych.

Za niezgodny z umysłowością Mickiewicza musimy uznać również przypisany mu przez Odyńca pogląd na stosunek historii, jako nauki, do legendy. Mianowicie przy zwiedzaniu grobu Wergiljusza miał się gniewać na uczonych za obdzieranie legendy z uroku, a krytycyzm taki uważał za sprawkę diabła, który rad niszczy wszystko, co człowieka podnosi ku górze. Pochop do takich refleksyj mógł dać Odyńcowi *Popas w Upicie*, a w ten sposób pogląd ów miał być zasadniczo zgodny ze stanowiskiem Mickiewicza. W utworze tym poeta wskazywał na konkretnym przykładzie, w jaki sposób

tradycja ustna przekształca pewne wypadki dziejowe. Przykład ów poucza równocześnie, że jednak każde podanie jest echem jakiegoś dziwnego zdarzenia, przyczem przekazuje je w formie przenośni. W wyniku tych rozstrząsań dochodzi poeta do wniosku, że uczeni historycy nie powinni podać wyśmiewać. Takie jest właściwe stanowisko Mickiewicza. Tymczasem Odyńiec zrozumiał rzecz w ten sposób, że poeta wyżej ceni podania, niż prawdy, a badania historyczne uważa poprostu za prawdę diabła. W takim to naiwnem świetle wystawia Odyńiec Mickiewicza, pilnego ucznia Lelewela.

Dotychczasowe rozważania rzucają dostateczne światło na metodę, jaką posługiwał się Odyńiec. Przekonywujemy się, że, o ile chodzi o rzeczy ważne, wiarygodność *Listów* jest bez wartości, dlatego nie można posługiwać się nimi, jako dokumentem, rozświetlającym mroki duchowego rozwoju poety. Komponował je Odyńiec dla celów czysto osobistych, dla własnej popularności, rehabilitacji i interesu. Do napisania rzetelnego dzieła tego rodzaju nie miał warunków, bo i materiały posiadał suche, ubogie, oraz nie wyznawał się zupełnie w duchowych głębiach poety. Wobec tego pozwolił sobie na nieuczciwą mistyfikację, wyrządzając poecie dużą krzywdę. Jedyną rzeczą pozytywną *Listów* jest bałwochwalcza cześć dla poety. Nie może jednak stanowić ona dostatecznej rekompensaty za popełnione dowolności, które pomniejszają duchową postać poety, stylizowaną i drapowaną zewnątrz na Olimpijczyka. Wobec tego należy skreślić *Listy* Odyńca z inwentarza źródeł naukowych do Mickiewicza, a przenieść je do dziejów kultu poety.

* * *

Okres wędrówek Mickiewicza ma charakter przełomowy, dlatego jest bardzo ważny. Ponieważ pogląd na ten okres mały dotąd *Listy* Odyńca, spróbujemy pozostawić je na boku i spojrzeć nań w sposób swobodny i nieuprzedzony. Gdyby opowiadania Odyńca były nawet w stu procentach prawdziwe, to i w takim wypadku raczej utrudniałyby zadanie. Mianowicie podają one chaos szczegółów, z których nie wywiązuje się żadna, logiczna całość. Właściwa więc metoda będzie polegać na tem, ażeby z źródeł pewnych, do czego przedewszystkiem należą własne, ówczesne listy poety, wybrać fakty ważne i wyciągnąć z nich odpowiedni wniosek.

Mickiewicz wyjeżdża z Rosji, jako autor *Konrada Wallenroda*, w którym jest wyrażona odpowiedzialność jednostki wyższej za naród. W podobnym duchu jest utrzymana jego rozprawka p. t. *Goethe i Byron*. Mówi tam poeta o dziejowym posłannictwie geniusza, z czegoby wynikało, że on sam szukał swej drogi. Znalazłszy się na zachodzie, słucha w Berlinie wykładów Hegla, by się przekonać, czego można się spodziewać po najgłośniejszym wówczas systemie filozoficznym w Europie? Równocześnie nawiązuje stosunki z ba-



wiącą w Berlinie młodzieżą z Wielkopolski i bada jej nastroje. Następnie zatrzymuje się w Pradze i konferuje z Hanką, podtrzymując w ten sposób tradycję Filomatów, którzy pierwsi usiłowali wejść w styczność z odradzającym się czeskim ruchem narodowym.¹

Potem w Rzymie zawiera poeta znajomość z licznymi osobistościami, cudzoziemcami i Polakami. Niezawodnie, jest on wówczas podobny do ks. Robaka w karczmie. Gdyby ktoś opisał ks. Robaka w karczmie, nie wiedząc, po co on tam bawi i w jakim celu posługuje się tabakierą, powstałby wówczas dość trywialny obrazek księdza, przebywającego w nieodpowiednim towarzystwie. Coś podobnego uczynił bezwiednie z Mickiewiczem Odyńcem, przedstawiając go na tle salonów, obiadów i romansów. Obrazowi Odyńca dał się zwieść nawet Chmielowski. Powiada więc, że życie zewnętrzne Mickiewicza nie posiada tego poetycznego uroku, jakim otoczył się Słowacki. Następnie utrzymuje, że poeta tracił wówczas czas głównie na roztargnienia światowe, skutkiem czego jego ówczesna twórczość nie wykazuje żadnego arcydzieła.²

A jednak jednostki bystrzejsze z ówczesnych znajomych Mickiewicza zrozumiały i wyczuły, że polski pielgrzym dźwiga na sobie ciężkie brzemię głębokich, poważnych myśli, których przedmiotem był naród. Króciutkie wspomnienie Władysława Zamoyskiego zawiera w tym względzie tak ważne rzeczy, jakich nie można znaleźć w olbrzymim dziele Odyńca:

„Zadziwiła mnie i do zastanowienia pobudziła tak niespodziewana dla mnie wytrawność polityczna w wieszczu, któremu całą duszą uwielbiał. Wytrawność ta pochodziła z głębokiej, sumiennej, rzetelnej miłości ojczyzny, która to miłość odkrywała mu prawdę i dawała wszechstronne jasnowidzenie”.³

O stanie swojej ówczesnej twórczości poetyckiej mówi sam poeta w liście do Jeżowskiego z 1 lutego 1830 r.

„Natchnienia poetyckiego nigdy nie miałem, zamroczony i rozerwany mnóstwem przedmiotów, które się nieprędko skryształizują i w warstwy ułożą”.

Mickiewicz więc sam określa ów czas, jako okres fermentu. Wiemy, że, jako poeta, budował swe dzieła na podstawie przeżycia. Otóż ostatnio w *Konradzie Wallenrodzie* wypowiedział się na czas dłuższy i popadł w okres zastoju. Jest to właściwie czas przygotowawczy, wypełniony zbieraniem nowych wrażeń i spostrzeżeń, szukaniem nowych dróg i głębszych myśli, próbami śpiewania na inną nutę. Wiadomo, że natura w rozwoju swym nie postępuje systematycznie, lecz posługuje się skokami, skutkiem czego nagle

¹ St. Pigoń, *Głosy z przed wieku*. Wilno 1924, str. 77.

² *Ateneum*. 1878, III, 578.

³ J. Kallenbach, *Adam Mickiewicz*, w., II, t. I, str. 429.

momenty wybuchu i rozkwitu bywają poprzedzane okresami ciszy, wypełnionymi gromadzeniem energii. Mickiewicz był w dużej mierze dzieckiem natury, ulegał siłom instynktów, dlatego to zasadnicze prawo rozwoju stosuje się do niego w znacznej mierze. Jednostki bardziej wysubtelnione i wyrafinowane stwarzają sobie drogą wewnętrznego nakazu warunki do pracy. Typem takim był Słowacki, którego twórczość jest bardziej ciągła, o małych lukach i przerwach, kierowana bardziej poetycką ambicją poety, niż naturalnym prawem rozwoju.

W okres syntezy począł Mickiewicz wchodzić dopiero w drugim roku pobytu swego w Rzymie. Wówczas doznane wrażenia i przeżycia poczęły się w nim krystalizować, roztargnienie duchowe mijało, a jeden zasadniczy nastrój uczuciowy począł się wybijać na czoło. Ale wówczas Odyńca już przy nim nie było. Jest to szczególnie ważny, który jeszcze bardziej obniża wartość *Listów z podróży*. Okazuje się bowiem, że odnoszą się one do mniej ważnego okresu w życiu Mickiewicza, obejmują okres analizy i fermentu, rozległy zaś i barwny rysunek Odyńca może sprawić, że on się wysunie na czoło i przyćmi dalsze, donioślejsze etapy duchowego rozwoju poety.

* * *

Przed rozstaniem się z *Listami* Odyńca należy im się jeszcze ostatnie słowo. J. Petersen powiada o Eckermannie, że narzucił potomności obraz Goethego, jako Olimpijczyka. „To było jego dzieło, to był ton, jakim jedynie mógł rezonować jego instrument; było to marzenie jego własnego życia”.

„Ten pomnik Goethego, którego podmiotową wartość uznał sam twórca, może rościć sobie pretensje do charakteru pracy artystycznej, choć nawet nie jest czystym dziełem sztuki. Załamana osobowość Eckermanna wykazuje podwójne oblicze; wierny niewolnik słowa i artysta stoją obok siebie. Żadnym z obu nie został całkowicie, gdzie zaś nie mógł być ani jednym, ani drugim, gdzie brakowało mu pewnych źródeł bezpośrednio wiernej tradycji, oraz zdolności intuicyjnej, tam stawał się kimś trzecim, a mianowicie kompilatorem, dopełniając formę pomysłu w ten sposób, że do masy dolewał obcego materiału”.¹

Jeśli chodzi o pomnik, wystawiony przez Odyńca, to musimy stwierdzić, że jest on jeszcze mniej jednolity i jeszcze bardziej odległy od pełnego dzieła sztuki. Odyńcem, jako wieloletni dziennikarz, traktuje swój przedmiot po gawędziarsku, nie troszczy się o perspektywę, nie grupuje szczegółów wedle ważności, wreszcie, używając lichego materiału, łądzi się, że buduje rzecz monumentalną.

¹ *Die Entstehung der Eckermanschen Gespräche*. 1925, str. 154.

Ale jeszcze jeden bardzo ciekawy szczegół. Powiada Petersen:

„Możliwe, że Eckermann myślał o własnym dziele przy ostatnich słowach, jakie wkładał w usta Goethego. Jego ostatnia mowa w trzeciej części stanowi obronę apokryfów biblijnych, a z tem wiąże się wogóle zasadnicze odrzucenie pytania, czy są prawdziwe, czy nie. — Cóż jest prawdziwe, jeśli nie to, co jest całkowicie doskonałe, co pozostaje w harmonii z najczystsza naturą i rozumem i co jeszcze dziś służy naszemu najwyższemu rozwojowi! A co jest nieprawdziwe, jeśli nie to, co jest absurdatne, puste i głupie, co nie daje żadnych owoców, a co najmniej dobrych”.¹

A teraz powróćmy do wspomnianej już relacji Odyńca o uwagach poety, poczynionych w Neapolu. Nawet tak podejrzliwy Władysław Mickiewicz uznaje ją za prawdziwą:

„Adam z Szymonem Chlustinem, Odyńcem i Potockim pojechał do Puzzoli, a po drodze zatrzymał się u grobu Wergiljusza i wszczęła się rozmowa o Niebuhrze i jego szkole historycznej; przytoczono opinię jednego z adeptów tej szkoły, że mniemany grób autora *Eneidy*, to proste *culumbarium*. — A czy on był na pogrzebie? spytał Adam. Wstrętna mu była erudycja niemiecka, wiecznie szukająca namacalnych dowodów i za nie uważająca wiekowe podania”.²

Zaznacza, że list poety z 20.XI 1830 r., pisany do Malewskiego, nie potwierdza tej relacji, bo nietylko że nie zionie nienawiścią do Niebuhra, ale nie zdradza lekkiej nawet niechęci:

„Po bezładach podróży nastąpiła zawierucha natłokowej lektury, gdzie Dante, Winckelmaniści, Niebuhr, dzienniki, kroniki na stoliku i w głowie mieszają się”.

Przypatrzmy się teraz rzekomemu zdaniu Mickiewicza, że krytycyzm historyczny, rozwiewając podania, przeczy wyższym natchnieniom i niszczy to, co człowieka podnosi ku górze. Odrazu uderza nas tu zadziwiająca zbieżność z tem, co, wedle Eckermanna, miał mówić Goethe o apokryfach. Przyczyna tej zbieżności jest łatwa do wykrycia. Odyniec sparafrazował poprostu zmyślony przez Eckermanna i włożony w usta Goethego apokryf, a następnie włożył go w usta Mickiewicza. Czyniąc tak, sądził, że i pod tym względem zbliża naszego wieszczą do Goethego, gdy w istocie zbliżał go do sztucznego biustu Eckermanna. Przyświecała mu w tym wypadku ta sama myśl, co Eckermannowi, ażeby do pewnego stopnia usprawiedliwić własne dzieło, które było jednym, wielkim apokryfem. Na tem pozwolę sobie zakończyć własny szkic, który, jako praca krytyczna, demaskująca apokryf

¹ Tamże, str. 155.

² *Żywot A. M.*, t. II, str. 115.

i rozwiewająca legendę *Listów z podróży*, wedle zapewnień Odyńca, urodził się z podszeptów diabła, aby zniszczyć to, co podnosi na duchu. W każdym razie mogą stwierdzić, że analiza krytyczna *Listów z podróży* dała wyniki rewelacyjne, które przeszły nawet moje początkowe oczekiwania. Dla kompletnego zdruzgotania Odyńca, jako fałszerza, pozbawionego wszelkich skrupułów, wystarczy ten jeden, końcowy szczegół z apokryfami. Popelnia on tu równocześnie dwa przestępstwa, bo okrada Eckermanna, a skradziony łup podrzuca Mickiewiczowi.

* * *

W swoim czasie opracowałem *Listy z podróży* dla Biblioteki Narodowej, wydawanej przez Krakowską Spółkę Wydawniczą. Edycja miała obejmować wstęp historyczno-krytyczny, tekst i objaśnienia. Praca została oddana do druku w lecie 1930 r. W tym czasie całość została w drukarni złożona, korekta przeprowadzona, gdy w trakcie druku nadeszło finansowe załamanie się Krak. Spółki Wydawniczej. Zdołano odbić tylko wstęp, pracę dalszą zawieszono. Otrzymałem kilkanaście egzemplarzy wstępu, o losach reszty do dziś dnia nie zdołałem się dowiedzieć.¹

W roku zeszłym, t. j. 1933 ukazał się XVI tom Sejmowego wydania dzieł Mickiewicza. Zawiera on t. zw. *Rozmowy z Mickiewiczem*. Przedrukowano tam także wszystkie enuncjacje Mickiewicza, wyjęte z *Listów z podróży* Odyńca, a podana tam ich charakterystyka, odnosząca się do ich genezy, odpowiada wynikom, do jakich doszedłem dawniej i które sformułowałem we wstępie z 1930 r. Dla porównania przytoczę odpowiednie miejsce z wydania sejmowego:

„Pisał je Odyniec zapewne niewiele co przed ogłoszeniem, posługując się oczywiście oryginałami dawnych listów, tudzież dawnymi zapiskami w dzienniczku podróży, wyzyskując jednakowoż i inne źródła; dostępną wówczas korespondencję Mickiewicza, listy Z. Krasieńskiego, a kto wie, czy nawet i nie Prelekcje paryskie”.² Na te właśnie źródła wskazywałem w swoim wstępie.² Opracowując poraz pierwszy *Listy z podróży*, byłem jeszcze coś nieco pod wrażeniem autorytetu Odyńca, a tem samem dość go jeszcze oszczędziłem, bo był człowiekiem do usług. Później zbadałem jeszcze raz kwestję Odyńca, poczyniłem spostrzeżenia nowe, a wówczas sąd mój o wartości jego *Listów* wypadł niepomiernie surowiej. Poprzednia moja praca, jak przypuszczam, nie ukaże się więcej w druku, bo całość listów wartości

¹ Zaznaczam ten szczegół dlatego, ażeby mi kto nie zarzucił, że rozwijam cudze myśli, zwłaszcza, że mój wstęp z datą druku 1930 jest znany nielicznym tylko krytykom.

² T. XVI, str. 57.

większej nie posiada, a enuncjacje Mickiewicza przedrukowano świeżo w wydaniu sejmowem. Wobec tego postanowiłem ogłosić w tej formie wyniki swej pracy, w przekonaniu, że mają one wagę dla wszystkich badaczy Mickiewicza. Jest to tem potrzebniejsze, że ocena *Listów*, podana w wydaniu sejmowem, nie może się więcej utrzymać, jest zaś dla nauki niebezpieczna, bo przyznaje znaczną autentyczność podanym przez Odyńca rozmowom Mickiewicza:

„Odmawiać im wszelako bezwzględnie autentyczności niepodobna. Świat myśli, rozwijanych przez Mickiewicza przygodnie podczas podróży, wyrastał ponad umysłowość Odyńca; sam z siebie nie mógłby on ich zaczerpnąć. Powtórę poglądy poety, przekazane przez *Listy*, harmonizują naogół z ówczesnym procesem jego życia wewnętrznego, znanym nam dzisiaj z innych źródeł i dokładniej niż przed laty sześćdziesięciu. Nie bez znaczenia będzie też wzgląd, że ogromny pietyzm, jaki Odyńiec żywił zawsze dla Mickiewicza, nie dopuściłby chyba do podsuwania mu falsyfikatów myśli. Nie rozciągając tego na formę, na wyraz literacki, uznać możemy przekazane przez Odyńca treści rozmów Mickiewicza naogół za autentyczne”¹.

Zdaje mi się, że dostarczyłem dość dowodów przekonywujących na to, że z *Listami* Odyńca żadną miarą liczyć się nie można. Ostatecznie można go czytać, ale tak, jak się czyta romanse na temat Słowackiego lub Kochanowskiego.

* * *

Omówiwszy drukowane *Listy z podróży* Odyńca, pozwolę sobie zatrzymać się jeszcze nad autentycznymi listami, pisanymi z podróży, a które na szczęście nie dostały się do jego rąk, a tem samem nie zostały zniszczone, jako *corpus delicti*. Są one wypełnione sprawami prywatnymi, a jeśli schodzą na tory literackie, to odnoszą się do własnych prac i zamierzeń wydawniczych Odyńca. Interesujący dla naszego przedmiotu będzie list, pisany 15 września 1829 r. z Strasburga do Leonarda Choźki, przebywającego w Paryżu:

„Kochany Leonardzie. Szczególnym przypadkiem spotkałem się raz jeszcze z Dawidem, który w Wejmarze przyjął list do Ciebie. Dopisuję te słów kilka. Poprzedni źle pamiętam. Składa się także nie z więcej, pisałem go w wilję wyjazdu właśnie jak teraz. Nie uwierzysz, jaką mam tentację ruszyć do Paryża, o dwa dni tylko będąc od niego. Myśl, że znalazłbym tam Ciebie, wiele się do tego przyczynia. Lecz że ta podróż zmieszałaby nam ułożone plany, odkładam ją na potem. Jeśli Bóg żyć pozwoli, jedziemy

¹ A. M., *Dzieła wszystkie*, t. XVI, str. 57.

do Rzymu z Mickiewiczem. Spodziewam się całą zimę zabawić we Włoszech. Ale na przyszłą chciałbym koniecznie Paryż odwiedzić. Czy nie moglibyśmy wtenczas mieszkać z sobą razem”.

A więc list jest krótki. Stwierdza dalej Odyńiec, że nie może sobie przypomnieć treści poprzedniego. Jakąż więc wartość mają wspomnienia, kreślone po latach czterdziestu. O Mickiewiczu jest tu jedna, sucha wzmianka. Najważniejszym zaś jest fakt, że Odyńiec nietylko, że nie jest dumny z towarzyszenia Mickiewiczowi, lecz się źle czuje i radby uciec od niego do Chodźki do Paryża.

W liście, pisanym 1 marca 1830 r. z Rzymu, jest tylko taka wzmianka o Mickiewiczu:

„Dzięki zaś klimatowi włoskiemu, wątpię, czym nie zapomniał sylabizować wierszy. Adam także w ciągu podróży dotąd nic nie napisał. Wiosna i ciepło, zda mi się, że go ożywi”.

O pracach swoich mówi tu Odyńiec na równi z pracami Mickiewicza. Słowem, są to dwaj poeci. Brak wszelkiego dystansu uderza w całej korespondencji. Pozatem o Mickiewiczu głucho. Ciekawszy będzie list wcześniejszy, pisany z Warszawy 10 lutego 1829 r., gdzie mieści się taka wzmianka:

„W Petersburgu wychodzi edycja dzieł Mickiewicza we trzech tomach, zawierająca, oprócz już znanych, poezje — nowe poema Siciński (który pierwszy sejm zerwał), pierwsza część *Dziadów*, przekład ustępu z *Pieśni Danta* i wiele drobnych poezji”.

Z relacji tej wynikałoby, że utwór *Popas w Upicie* miał mieć pierwotnie tytuł inny, a mianowicie *Siciński*, zmieniony może ze względów cenzuralnych. Ciekawsza jest wzmianka o pierwszej części *Dziadów*. Może istotnie poeta próbował wówczas uczynić ją możliwą do druku? Przeróbka *Pieśni strzelca* dowodziłaby, że poeta krążył wówczas około tych materiałów.

Powyższe zestawienia dostarczają jeszcze jednego dowodu więcej na to, że Odyńiec nie doceniał wówczas wielkości Mickiewicza i osobą jego wcale się żywiej nie interesował. To też za dobrą miał jeszcze o nim opinię Władysław Mickiewicz, gdy sądził, że komponuje on swe *Listy z podróży* na podstawie wspomnień, co mogło tłumaczyć pewne pomyłki. W listach własnych miał tylko zrzęb pewnych szczegółów, na podstawie pamięci mógł uzupełnić pewne rzeczy, odnoszące się do zdarzeń zewnętrznych, wszystko zaś, co się odnosiło do twórczości i ducha Mickiewicza zostało sfabrykowane, i to często w sposób bardzo nieudolny, narzucający umysłowości wielkiego poety horyzont ciasny.

